Nro 322.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 2 Listopada r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe.

Leszczyński, czyli wtargnienie Szwedów do Polski, romans historyczny, przetłómaczony został z języka polskiego na rossyjski przez Machnowskiego podofficera i wyszedł z druku w Petersburgu.

Zona pewnego urzędnika powracając do domu na Nowym świecie z dziecięciem 6 niedziel mającém, kazała mamce okryć takowe kołdrą; lecz jakież było jéj zadziwienie, gdy wysiadając z powozu dostrzegła, iż dziécię jest nieżywe.

We wsi Życblin w województwie Kaliskiém obwodzie Konińskim, należącéj do dóbr kasztelana Bronikowskiego, zabito bardzo rzadkiego w naszym kraju ptaka, zwanego kaczką a raczéj gęsią erdredonową (Anas moblissima Lin.) Ojczyzną tych ptaków są brzegi odległych lądów na północy, gdzie niezliczonemi stadami przebywają i gnieżdżą się nad samém morzem.

W nr. 150 Lipskiéj literackiéj gazety znajduje się zaszczytne zdanie o Michała Suchorowskiego gramatyce polskiéj dla Niemców, któréj rozbiór umieszczony był w Dzienniku Powszechnym. Recenzent przechodzi zwięźle z niemałą znajomością języka polskiego cały układ dzieła, chwali system autora dążący do jedności, a przez to samo i do ułatwienia nauki języka, dając zaś temu dziełu pierwszeństwo przed gramatykami Mrongowiusza, Bandtkiego, Pohla, Poplińskiego i innych, zaleca je swoim ziomkom i dodaje, że godne jest stanąć w tym rodzaju obok gramatyk Seyferta, Bittmanna, Adelunga i Heinsiusza.

W skutek układu z kommissją rządową spraw wewnętrznych i policji o budowę sześciu głównych traktów pod dniem 23 lipca r. z. zawartego, miał sobie bank polski nadesłane anszlagi, po większéj części w miesiącach marcu i kwietniu r. b. na stacje następne: traktu Krakowskiego od Białobrzeg nad Pilicą do Michałowic pod Krakowem; Lubelskiego od Piaseczna do Wierzchowisk za Lublinem: Wołyńsko-Szląskiego od Radomia do Zwolenia: Gdańskiego od Jabłony do Modlina. W miesiącach zaś maju, czerwcu, lipcu odebrał anszlagi na stacje traktu fabrycznego, od Łowicza do Opatówka. Anszlagi obejmowały w ogóle przestrzeń drogi mil 74, wiorst 3. Uzyskawszy anszlagi, wypuścił częściowo wykonanie robót na wspomnionych traktach, do czego z największą banku pociechą, dali się skłonić po większéj części obywatele, którzy dotąd celują przed innymi w dopełnieniu przyjętych zobowiązań. Niewypuszczoną tylko została stacja od Wodzisławia do Jędrzejowa na trakcie Krakowskim, tudzież grobla pod Modlinem na trakcie Gdańskim.

Roboty na traktach Krakowskim, Lubelskim, Wołyńsko-Szląskim w miesiącu czerwcu, po zawartych w maju ugodach rozpoczęte, na wielu stacjach znacznie posunięte zostały. W ogólności wszystkie karczunki z wyłączeniem na jednéj stacji nieznaczącéj przestrzeni, już są wykończone; nasypki prawie w połowie wyko-

nane, materyały kamienne, stosównie do dogodności miejscowych, w znacznéj części dowiezione: w wielu nawet miejscach plantunki zwyczajne rozpoczęte. Roboty te, mianowicie na stacji od Markuszowa ku Lublinowi i od Widomy do Miechowa, odznaczają się wzorowym porządkiem i najznaczniejszym postępem.

Taki stan robót czyni nadzieję, iż w roku przyszłym otworzonemi będą dla dogodności publicznéj.

Na trakcie Krakowskim: Stacje od granicy Rzeczypospolitéj Krakowskiéj do miasta Miechowa; część stacji od Xięża do Wodzisławia, odstęp drogi od rzeki Nidy, do miasta Chęcin, (przechodzącéj przez skaliste góry); wykończone także będą na tym trakcie niejakie przestrzenie na stacjach od Kielc ku Radomiowi i Białobrzegom.

Na trakcie Wołyńsko-Szlązkim, stacja od Radomia do Zwolenia. Na trakcie Lubelskim, stacje od Piaseczna do Puław; przestrzeń drogi od Markuszowa przez Grabów ku Bogucinowi; nakoniec za Lublinem połowa stacji ku Wierzchowiskom.

Nie tyle znaczącym jest postęp robót na trakcie fabrycznym, z powodu że anszlagi nadesłane były bankowi w ciągu upłynionego lata, tak, iż dopiero w miesiącu sierpniu, w czasie żniw, mogły być zawarte umowy z przedsiębiercami o robotę tych traktów.

W ogólności jednak, postęp robót na wszystkich trzech traktach byłby znakomitszym, gdyby nie ta okoliczność, (któréj nie mógł bank przewidywać), iż niektórzy właściciele dóbr ziemskich, w szczupłéj wprawdzie liczbie, bezwzględni na korzyści które dla nich spłyną z prędszego ukończenia dróg bitych, nie dozwalali brania ziemi na potrzebne nasypki, wstrzymywali karczunki zarośli i lasów; i co większa, zabraniali własnym włościanom szukania zarobku przy dowozie materjałów.

Podejmując się bank Polski przyśpieszenia budowy sześciu głównych traktów, (obok zrzeczenia się na dalszą dróg budowę wszystkich osiągnąć się mających zysków na takowém przedsięwzięciu), miał nadzieję, iż dobrze zrozumiany interes właścicieli ziemskich, gorliwość o dobro ogólne, skłoni ich do wspierania usiłowań banku w tém przedsięwzięciu. Tym więcéj przeto zastanawiać mogą czynione przeszkody włościanom w zarobkowaniu, gdy podatek szarwarkowy, przeznaczony na budowę traktów bitych, najwięcéj obciąża klassę rolniczą; zyski zaś przejazdu transportów, i propinacji są udziałem mianowicie właścicieli, przez których dobra trakty przechodzą. Jednakże przyznać należy, iż od większéj części obywateli, bank doznał pomocy raczéj nie zaś utrudnienia; w wielu już nawet miejscach rzeczone przeszkody usunięte zostały: i słusznie spodziewać się można, że za tym chwalebnym przykładem pójdą i ci, na których pomoc bank dotąd bezskutecznie rachował. Od tego rodzaju ułatwień zależy wykończenie i otworzenie trzech traktów w roku 1832 a trzech drugich w roku 1833: powinnością zaś banku będzie, w przedmiocie kraj cały obchodzącym, zawiadamiać publiczność stopniowo, tak o postępach robót jak równie i o tém wszystkiém co może miéć wpływ na ich przyśpieszenie lub opóźnienie:

Rozpoczęcie robót na wszystkich prawie punktach kraju (w czasie, w którym nieurodzaj zboża i kartofli dotkliwie da się uczuć najbiedniejszéj klassie), poda jéj zręczność zarobkowania; i przez to samo przyniesie choć w części ulgę niedoli włościan, którzy jak zawsze, tak szczególniéj w latach nieurodzaju powinni być głównym przedmiotem troskliwości właścicieli, i wszelkie z ich strony ułatwienia w sposobach zarobkowania napotykać.

(A. n.) W dniu 28 z. m. JP. Ignacy Dobrzyński, ojciec znanego u nas zaszczytnie artysty, dał się słyszéć na skrzypcach pomiędzy aktami Precjozy. Gładkość smyczka, piękny i czysty śpiew, łagodny koloryt, oto są zalety znamionujące tego doświadczonego artystę. Jeżeli nie zdumiewa nas wielkością swojéj gry, nie zadziwia niczém niewstrzymaną

fantazją, która jak potok szumiący w górach, budzi w nas duchowne uniesienie, wstrząsa nerwy, i do wielkich pomysłów zapala, to jak pasterz Alpejski spokojną dumką swego fletu, rozczula, do cichego dumania zniewala, i długo niestarte wrażenie na sercu naszém pozostawia. Radzibyśmy słyszéć P. Dobrzyńskiego w pełnym koncercie. Odegrał piérwsze allegro z 12go koncertu Kreutzera. K. M.

(A. n.) Dziwną i nader smutną jest rzeczą dla każdego umiejącego cenić prawdziwe cnoty i zasługi, widzieć je częstokroć w pismach publicznych przemilczane, gdy tymczasem tak często zdarza się w nich czytać mniéj może sprawiedliwie najpochlebniejsze panegyryki. Drugi już miesiąc upływa jak śmierć nielitościwa wydarła spółeczności męża dwojakiém dostojeństwém, bo świeckiém i duchownèm, a bardziéj jeszcze cnotą i zasługą znakomitego, a jednak ledwie wzmiankę o téj stracie w pismach publicznych uczyniono. Tak jest zaiste! drugi już miesiąc upływa jak znikł z oczu naszych pocieszyciel utrapionych, przyjaciel i dobroczyńca rodu naszego, przykładny i prawdziwie w duchu zasad religji Chrystusa pobożny pasterz, a jednak żadne dotąd pióro nie oddało winnego hołdu wielkim cnotom jego. Nie potrzebuję tu nadmieniać o kim chcę mówić, bo któż w tym już krótkim rysie nie poznał ś. p. JW. JX. Prospera Burzyńskiego, senatora i biskupa Sandomierskiego? Któż z was szczególnie nie poznał go, coście go bliżéj otaczali, coście patrzeli na jego cnoty towarzyskie, lub którzyście w naszéj niedoli pocieszenia, a w potrzebie hojne wsparcia z jego ręki odbierali? Milczałem dotąd, bo się niespodziewałem, aby szczytne cnoty nieboszczyka uszły baczności tych przynajmniéj osób, których obowiązkiem byćby powinno ogłaszać je publicznie, raz dla pobudzania innych do ich naśladowania, powtóre dla okazania tym choć sposobem wdzięczności należącéj się od spółeczności swemu dobroczyńcy; milczałem mówię, bo byłem pewny, iż udolniejsze pióro godniéj uczci pamięć szanownego pasterza, lecz widząc się z prawdziwą zgrozą w oczekiwaniu mojém zawiedzionym i nie mogąc na sercu przenieść téj oburzającéj każdego szlachetnie myślącego niewdzięczności, jako świadek jedynie i wielbiciel cnót nieboszczyka, biorę pióro w rękę dla podania do publicznéj wiadomości znanych mi niektórych szczegółów i rysów cnotliwego żywota jego, a szczęśliwy będę jeśli mój przykład pobudzi kogo do godniejszego ocenienia zasług zgasłego pasterza. S. p. Burzyński urodził się w Galicji, cyrkule Sandeckim z szlachetnéj lecz ubogiéj familji. Już w młodości swojéj okazał skłonność do stanu, którego był późniéj chlubą i zaszczytem. Obrawszy sobie zatém zawód duchowny, a w nim ciche i spokojne życie zakonne, wstąpił do zakonu OO. Reformatów. Ile już w początkach powołania swego musiał mieć zasług, dowodzi to, iż po kilkakroć bywał obieranym tegoż zakonu przełożonym. Lecz gorliwość o rozszerzenie dobroczynnego światła religji Chrystusowéj nie dozwoliła mu używać długo cichego życia klasztornego i wywołała go z zakonu do odległych krajów. Zaszczycony bowiem zaufaniem stolicy apostolskiéj udał się do krajów wschodnich w celu zaszczepienia w sercach niewiernych zbawiennych zasad religji ś. Skutek uwieńczył jego prace lubo nie bez wielkich trudów i narażania na niebezpieczeństwo własnego życia; lecz wewnętrzne przekonanie o dobrém i pożyteczném tak wielką na duszę człowieka wywiera potęgę, iż doświadczone nawet przeciwności nie zdołają go zepchnąć z toru prowadzącego do zamierzonego celu. Tak też i ś. p. Burzyński, mimo doznane już w przedsięwzięciu swojém mozoły i niebezpieczeństwa utraty życia, nie ustawał w swoim zamiarze i owszem po kilkakroć powtarzał swoję podróż do Tureczczyzny. Ojciec ś. umiejąc cenić zasługi jego w hierarchji duchownéj położone, mianował go prefektem missjonarzy wysełanych przez Rzym do krajów wschodnich dla nawracania niewiernych. Swiadek zaś naoczny jego prac i poświęcenia się jego w Egipcie dla dobra kościoła i ludzkości ś. p. xiąże namiestnik Zajączek skłonił go do powrotu do ojczyzny i służenia jéj, albowiem widział w tém dla niéj korzyść. Jakoż zostawszy wyniesiony późniéj na dostojność senatora, biskupa, usprawiedliwił wybór którym został zaszczycony. Jako senator niczém nie obciążył sumienia swego, a jako naczelnik kościoła w województwie Sandomierskiém ważne dla niego i ludzkości zasługi położył. Dając najprzód z siebie samego wzór pobożności i przeniknienia się świętém powołaniem, troskliwy aby powaga i świętość religji w niczém naruszone nie były, pilnie przestrzgał aby między duchowieństwo pod jego sterem zostające najmniejsze nie wcisnęło się od obowiązków zboczenie, a skoro dostrzegł jakie, usilnie się starał by więcéj przystępu nie miało. Znaczne dochody swoje obracał na restauracyę kościołów, lub na otarcie łez cierpiącéj ludzkości. Katedra sandomierska, liczona niegdyś do rzędu najpiękniejszych kościołów królestwa, nachylała się już ku upadkowi, tak, iż i śladu jéj dawnéj świetności znać nie było; staraniem i kosztem ś. p. Burzyńskiego do dawnego blasku przywróconą została, na co kilkadziesiąt tysięcy wyłożył. Nie mniejszéj opieki doznały różne klasztory, a szczególnie klasztor OO. Reformatów w Sandomierzu który wraz z cmentarzem ozdobnie odnowił. W czasie półrocznego jubileuszu był niezmordowanym w pracy, we wszystkich większych miastach djecezji swojéj sam rozpoczynał nabożeństwo,

a gorliwym będąc o to, aby tak rzadki i święty obrzęd żadną nieprzyzwoitością skażonym nie został, licznie w nich zgromadzone duchowieństwo własnym kosztem podejmował. Z cnót jego towarzyskich jaśniała szczególnie dobroczynność. Zostawszy z zakonnika biskupem, nie odmieniał sposobu życia, do którego w zakonie od młodości był nawykł. Szczędził sobie, hojnie wspierał ubogich. Surowym był względem siebie, wyrozumiałym na ułomności drugich. Jeśli karcił występnych, niemniéj opiekował się dobrymi. Słowem był to pasterz i obywatel jakich dla dobra kraju i ludzkości wielu mu podobnych życzyć należy. Wiedząc zaś o dobrych uczynkach tego czcigodnego pasterza, słusznie zastosować do niego można wyrazy ś. p. X. Staszica: "człowiek użytecznym być winien społeczności, oszczędziłem sobie aby być użytecznym bliźnim.,,

Obywatel Województwa Sandomierskiego.

(A. n.) W handlu P. Puntnera przy ulicy Długiéj przyrządzają tak wyborny pończ ananasowy, iż mogę go publicznie zalecić wszystkim lubownikom tego trunku. A.

Przyjechali do Warszawy. — Chmieliński Marcin ob. 2680 Bednarska; Dzierżanowski Piotr z Karlsbadu 489 Miodowa; Jeżmiński Michał 603 Bielańska. Mleczko Onufry 489 Miodowa; Dzierzbicka Marja 414 Krak. Przed.; Sumińska radczyna 421 Krak. Przed.; Blumer jenerał 1286 N. Swiat; Morawska Anna z Torunia 1363 Jasna.

Dziś ciepła stopni 7. — Wczoraj w połud. 6.

TEATR NARODOWY. Dziś: Ostatni raz Spiewacy Alpejscy: kom. Prosta Drogą Najlepsza. i Zabawa Tancerska.

Wiadomości Zagraniczne.

Król niderlandzki miał zezwolić X. Oranji, ażeby stanął na czele rządu belgickiego, niezawisle od rządu w Hadze, pod warunkiem atoli, ażeby to się stało za zezwoleniem mocarstw, ażeby wojsko królewskie pozostało jak dotąd w twierdzach; nakoniec, ażeby W. X. Luxemburgskie nie było włączane do Belgjum; xiąże Oranji otrzymawszy takie pozwolenie od króla, ojca swego, postanowił natychmiast stanąć na czele rządu tymczasowego w Bruxelli; odwodzili go od tego dodani mu ministrowie, ale gdy usiłowania ich były bezskuteczne i xiąże ze znakomitszymi w Antwerpji mieszkającymi Belgijczykami wszedł w naradę, wzięli ministrowie króla dymissję, a X. Oranji wydał znaną już odezwę.

Wszyscy urzędnicy rodem z Belgjum, a sprawujący obowiązki swoje w prowincjach hollenderskich mają być rozpuszczeni.

W Antwerpji powiéwa ciągle chorągiew brabancka; mówią, że X. Oranji przybierze takie kolory, jakie po odezwie jego pokazały się na ulicach tego miasta.

Rząd tymczasowy w Bruxelli doniósł mieszkańcom o odezwie X. Oranji z tą wzmianką, że tylko sam naród może stanowić o swojéj politycznéj narodowości.

Potter umieścił w jednym z dzienników bruxelskich pismo, w którém sam nazywa się republikaninem, ale zarazem oświadcza, że posłuszny będzie woli kongresu narodowego.

Postanowieniem rządu bruxelskiego, wszystkie wyroki trybunałów, które jeszcze nie są wykonane, nie będą miały żadnéj mocy obowiązującéj, jeśli im rząd tymczasowy nie doda klauzuli exekucyjnéj w imieniu narodu Belgickiego.

Poeta Jenneval, autor powszechnie śpiewanych pieśni brabanckich, zginął w bitwie pod Lierre.

Młodzi żołnierze hollenderscy, stojący w Mastrycht, obawiają się niezmiernie Leodyjczyków i wyobrażają ich sobie jako ludzi nadprzyrodzoną siłą i olbrzymią postacią obdarzonych.

W konstytucji X. Kasselskiego powiedziano także, iż żaden urzędnik nie może utracić urzędu bez formalnego wyroku, i każdy urzędnik może być oddany pod sąd przez sejm za pogwałcenie konstytucji lub przeniewierzenie się; nakoniec iż nikt nie może być więziony, tylko w formach prawem przepisanych, a każda osoba aresztowana, w przeciągu 48 godzin powinna być pod sąd oddana.

W Niemczech wyszło pismo, dowodzące, że mieszkający w Norymberdze Hauser, którego ród niepewny na rozmaite domysły naprowadzał, jest oszustem.

Król angielski znajdował się d. 18 paździer. w pałacu swoim na lekcji filozoficznéj professora Walker.

Wysłanie z Londynu rozmaitéj broni do Hollandji zwróciło uwagę mieszkańców Londynu.

Towarzystwo polityczne pod przewodnictwem Hunta zgromadziło się w Londynie d. 19 paździer. i uchwaliło powinszowanie dla narodu Belgijskiego.

Papiéry publiczne spadły w Londynie w skutku odezwy X. Oranji i pogłoski że rząd angielski uzbraja okręta wojenne.

W Antwerpji trwa niepewność; wojsko królewskie gotowało się jeszcze dnia 15 paździer. do boju z powstańcami, których tylko most od wojska przedziela. Spodziéwają się w Antwerpji kilka okrętów angielskich, które przy ujściu Szeldy bronić będą handlu angielskiego.

Nie potwierdza się pogłoska o wywróceniu rządu tymczasowego w Bruxelli.

Piszą z Brügge pod dniem 19 października: Przebyliśmy noc straszną; pospólstwo zrabowało i zburzyło 11 domów. Kobiéty albo raczéj furje biegały z okropnym wrzaskiem; mężczyzni z pochodniami podzieleni na rozmaite bandy szukali swoich ofiar. Spokojni mieszkańcy zamknięci w domach czekali z trwogą końca tych bezprawi. Dopiéro nazajutrz schwytano kilku złoczyńców którzy zeznali że im osoby nieznane rozdawały pieniądze.

X. Oranji wysłał do Bruxelli officera żądając od rządu tymczasowego, ażeby teraz, kiedy tak on jak Belgijczykowie jeden cel mają, krew belgicka nie była już przelewaną i zawieszenie broni nastąpiło, przyrzekając ze swojéj strony że wojsko stojące w Antwerpji dopóty nie dopuści się żadnych kroków nieprzyjacielskich, dopóki strona przeciwna zawieszenie broni dotrzyma. Xiąże uwiadomił także rząd tymczasowy, że jeńcom których los był w jego ręku powrócił wolność. — Rząd tymczasowy odpowiedział xięciu Oranji że przedewszystkiém żąda, ażeby wojsko nieprzyjacielskie oddane było wyłącznie pod rozkazy xięcia, ażeby ustąpiło z prowincji Antwerpskiéj, miasta Mastricht i warowni Termonde. Co zaś do jeńców hollenderskich rząd tymczasowy przyrzekł powrócić im wolność, gdy wszyscy jeńcy belgijscy będą wypuszczeni.

W mieście Mons zrabowało pospólstwo trzy domy, a w okolicy tego miasta kilka folwarków. Podobne bezprawia wydarzyły się w innych okolicach.

W Paryżu upadł dom handlowy Ternaux i drugi inny; w Bordeaux ogłoszono także upadek domu Balguerie.

Na wyspie Korsyce napadło około 50 rozbojników na transport 120,000 fr. pieniędzy rządowych; kilku ludzi z konwoju zginęło, lecz rozbójnicy zostali odpędzeni.

Rząd hiszpański wydał odezwę do mieszkańców, na granicy francuzkiéj. Wieśniakom nakazuje, ażeby za zbliżeniem się powstańców domy swoje palili i dopiéro wtenczas nieprzyjacielowi opór stawiali, gdy po zapędzeniu się jego w kraju nakazane będzie pospolite ruszenie; wtenczas powinni wszędzie w dzwony uderzyć i powstańców bez pardonu zabijać.

Mówią że całe wojsko francuzkie powróci z Algieru; port algierski będzie zasypany i po zdemoliowaniu warowni ma być zostawiona regencja algierska własnemu losowi. Wszystko to nastąpi w skutku układów z Anglją. Z tém wszystkiém podług ostatnich doniesień czynił jenerał Clausel przysposobienia do przepędzenia zimy w Algierze.

W okolicy Ronda w Hiszpanji pokazały się oddziały Gerylasów, każdy po 50 ludzi. Alkad zwołał ochotników królewskich i stoczył bitwę z jednym oddziałem. W okolicy Kadixu staczają konstytucjoniści częste bitwy z ochotnikami.

Jenerał Athalin powrócił z Petersburga do Paryża.

300 wyższych officerów rozmaitéj broni udało się niedawno w Paryżu na cmentarz na którym spoczywają zwłoki jenerała Labedoyere rozstrzelanego r. 1816. Po nabożeństwie żałobném były adjutant tego jenerała powiedział mowę nad jego grobem.

Młodzi Egipcjanie, odbierający nauki w Paryżu otrzymują z Kairu wychodzącą tam w języku arabskim gazetę.

X. Talleyrand doniósł rządowi francuzkiemu że rojaliści wysyłają z Anglji broń do Bretanji.

Karól X miał posłać do Paryża manifest w którym obstaje przy prawach X. Bordeaux.

Rząd francuzki zamówił w fabrykach Birminghamskich dla uzbrojenia gwardji narodowéj 300,000 karabinów.

W mieście Auxerre dobyło się pospólstwo do kilku składów zboża i zmusiło właścicieli do sprzedawania go po cenie zniżonéj.

Słychać że rząd hiszpański wszedł w układy z na-

czelnikami konstytucjonistów i oprócz amnestji przyrzekł im znakomite urzędy, a krajowi liberalne instytucje.

Jenerał Clausel podał rządowi francuzkiemu projekt założenia w kraju algierskim wielkiéj osady.

Poseł francuzki w Madrycie został grandem hiszpańskim z pensją kommandorską i przestał pełnić obowiązki swego urzędu.

Dej algierski prosił o posłuchanie u króla neapolitańskiego i otrzymał je.

W mieście portugalskiém Oporto aresztowano dwóch Anglików i 16 kobiét, pomiędzy któremi znajduje się staruszka mająca lat 78.

Pułkownik Pinto zaciągnąć miał na rzecz konstytucjonistów hiszpańskich pożyczkę 26,000,000 fr.

Król Francuzów ułaskawił prezesa i sekretarza towarzystwa przyjaciół ludu i uwolnił ich tak od aresztu, jak od kary pieniężnéj, na którą byli skazani.

Wydano we Francji surowe rozporządzenia, ażeby nikt nie wywoził broni do Belgjum.

Królowa hiszpańska powiła córkę.

Francuzka izba deputowanych, odroczona do 10 listopada, zwołaną została na dzień 3 listopada.

Wyprawa pułkownika Valdes do Hiszpanji, miała się nie powieśdź.

Monitor Paryzki donosi w ten sposób o rozruchach w Paryżu wieczorem dnia 18 i w nocy z dnia 18 na 19: nowe tłumy zgromadziły się dnia 18 wieczorem w dziedzińcach Palais royal, przyczém dały się słyszéć takie same okrzyki, takie same groźby, jakie od kilku dni niepokoją i oburzają wszystkich dobrze myślących obywateli. Gwardja narodowa rozpędziła tłumy, które się znowu zgromadziły na placu przed pałacem, podobne jak piérwéj wydając okrzyki. W tym samym czasie pojedyncze osoby biegały po innych ulicach i zachęcały lud do działania wspólnie z niemi i do udania się ku Palais royal. Lecz wszędzie zachęcanie ich było bezskuteczne; odpowiadano im wzgardą. Tymczasem gwardja narodowa rozproszyła tłumy ludu, zgromadzone na placu przed Palais royal. Zmuszeni do odwrotu udali się niespokojni blisko w 500 osób przedmieściem ś. Antoniego ku Vincennes. Niektórzy tylko byli uzbrojeni; inni mieli kije. W Vincennes żądali, ażeby im wydano byłych ministrów. Jenerał Daumesnil odpowiedział im jak się to zgadzało z jego obowiązkiem i położeniem, poczem wichrzyciele powrócili do stolicy i znowu zgromadzili się przed Palais royal, zawsze jednakowe wydając okrzyki. Gwardja narodowa pospieszyła ze wszech stron i wpół godziny wypędziła wszystkich z placu i poblizkich ulic, a przytrzymawszy buntownicze osoby przywróciła spokojność; 136 osób zaprowadzono na prefekturą policji i przesłuchano natychmiast, ażeby pod sąd mogły być oddane. Na placu przed pałacem, tam właśnie, gdzie najburzliwszych przytrzymano, znaleziono poprzylepiane karty, które nadto rozrzucali i z których można dojść prawdziwego onych źródła, gdyż zawierają obelżywe wyrazy przeciw osobie królewskiéj. Rozpocznie się ścisłe śledztwo, w celu wykrycia istotnych sprawców zaburzeń, które w mieszkańcach tak sprawiedliwy gniew budzą. Prawa i sędziowie wydadzą względem nich wyrok. Kilku wichrzycieli nie powinno naruszać spokojności wielkiego narodu, ani podniecać przestępne namiętności, lub wprowadzać w błąd łatwowierne umysły i pośrednio lub bezpośrednio dopomagać złym zamiarom. Nazajutrz zrana pokazał się król ludowi na paradzie i odpowiedział na radośne okrzyki; obracając się do gwardji narodowéj dziękował jéj za usilność z jaką przeszłéj nocy starała się utrzymać spokojność. Potém podziękował również gwardji konnéj i rzekł między innemi, że wichrzyciele pozbawić chcą Francję niedawno zyskanych swobód. Monitor zbija także udzieloną przez gazetę codzienną wiadomość, jakoby król w skutku ostatnich rozruchów z rodziną swoją do Neuilly wyjechał.

Prefekci policji Paryzkiéj, oraz departamentu Sekwany, wydali odezwy zachęcając mieszkańców ażeby wszelkiemi sposobami starali się utrzymać spokojność. D. 20 zrana zgromadziły się znowu tłumy pospólstwa na dziedzieńcu Palais royal i wołały: *Zemsta! Smierć ministrom!* król wszedł między tłumy bez żadnego orszaku w ubiorze cywilnym i zachęcał sam do spokojno-

ści. Mówią że miał powiedzieć te słowa: „Zemsty nigdy, sprawiedliwości zawsze pragnę. W razie potrzeby stanę sam na czele gwardji narodowéj i zjednam dla prawa uszanowanie; jestem przyjacielem wolności, ale się brzydzę swawolą. Niech dobrzy obywatele ztąd się oddalą; prawo będzie wykonane, sprawiedliwość uczyni zadosyć swemu obowiązkowi.“ Słowa te były skuteczne i tłumy natychmiast się rozeszły.

Monitor umieścił urzędową wiadomość, że kara śmierci nie będzie zniesioną we Francji przed ukończeniem processu byłych ministrów. Inne dzienniki sądzą, że wiadomość ta nie zaspokoi umysłów, gdyż lud Paryzki domaga się nie tylko śmierci byłych ministrów, ale także żąda koniecznie zmiany teraźniejszych.

Donoszą z Bordeaux, że jenerał hiszpański Guerrea wkroczył do Arragonji i opanował miasto Jaca.

W mieście francuzkiém Nimes ciągle prześladują się protestanci i katolicy. Dnia 12 października chodziły po ulicach i wałach z wielkim hałasem kobiéty i dzieci protestanckie, a młodzieniec, którego miano za stronnika Karóla X został tam zamordowany.

W mieście Bourges opanowali bióro mera liczni właściciele winnic i żądali zmniejszenia podatków. Gwardja wypędziła ich z bióra, wszelako nie bez rozléwu krwi.

Rząd francuzki zamyśla doprowadzić gwardję narodową do 4 miljonów ludzi.

Sąd jednego z wielkich Wezyrów.

Pewien dosyć długo zamieszkały w Stambule opowiada następujący postępek Jusufa baszy, którego prawie naocznym był świadkiem. Turek przyszedł do sklepu Greka, kupca korzennych materjałów, i żądał trzech ok oliwy; kupiec odważył mu ją; Turek w zapłacie dał sztukę złota, Grek nie znalazłszy w swojéj szufladzie tyle monety, ile wydać mu należało, wydobył worek w którym miał za 500 piastrów rozmaitego gatunku pieniędzy, lecz po chwili zastanowienia się położył go tak, jak był zawiązany na swojém miejscu i poszedł do sąsiada zmienić sztukę złota. Podczas niebytności kupca, Turek który wszystkie jego poruszenia uważał, wziął worek i schował go pod suknię; Grek powróciwszy wydał Turkowi resztę. Po odejściu Turka, Grek nieznalazłszy swego worka, pobiegł za nim w pogoń, i zatrzymał go w bliskości jednego z odwachów. Officer warty rzecz wyrozumiawszy, kazał obejrzéć Turka i znalazłszy przy nim z pieniędzmi worek, pytał się Greka wiele znajdować się miało w tym worku? na co ten odpowiedział iż 500 piastrów w różnéj monecie. Natychmiast sprawdzono i istotnie tak było. Pomimo to utrzymywał Turek z wielką pewnością i niezmienną twarzą, iż te pieniądze do niego należały. Officer nie wiedząc, jak rzecz tę rozstrzygnąć odesłał obydwóch do więzienia, a worek do dywanu. Na drugi dzień Jussuf basza, który był wtenczas W. Wezyrem kazał uwięzionych stawić przed siebie w celu ich rozsądzenia. Badał jednego po drugim, lecz kiedy, ani Grek ani Turek gróźb jego się nie uląkł, ani żaden z nich nie mięszał się na jego zapytania, ale owszem kiedy jeden i drugi przysiągł na to, co utrzymywał, nie mógł W. Wezyr wcale odkryć prawdy, zwłaszcza że nie dostrzegał na ich twarzach, ani też w ich odpowiedziach najmniejszego wahania się. Chociaż to była sprawa łatwa do rozsądzenia dla Turka, ponieważ wierny stawał przeciw (psu chrześcjańskiemu) niewiernemu, jednakże Jussuf był za nadto sprawiedliwym, aby miał wyrokować stronnie; dla głębszego rozważania rzeczy odłożył sprawę do dnia następnego, a odsyłając uwięzionych obydwóch na powrót do więzienia, zalecił im, ażeby się dobrze namyślili, z tém zapewnieniem, że śmierć będzie karą winnego, któréj ujść może tylko przez wyznanie szczerze winy. W. Wezyr dotrzymał słowa, gdyż nazajutrz najprzód tę sprawę przed siebie wytoczył, lecz nie mógł wydobyć innych odpowiedzi jak w dniu poprzednim; obadwa bronili się tąż samą stałością, temiż przysięgami, a za-

den nie chciał się przyznać. Grek tylko to dodał, że te pieniądze były owocem jego przychodu dziennego, i że je zebrał w jeden worek dla tego, aby wyliczyć je tegoż samego dnia w takiéj ilości jednemu (którego wymienił nazwisko i mieszkanie) i że to powodem było jedynie, iż wolał iść zmienić u sąsiada sztukę złota którą mu Turek płacił, niźli naruszyć z worka monetę, któréj tylko tyle potrzebował. Na to W. Wezyr obróciwszy się do Turka zapytał go, jakim sposobem przyszedł do tego worka z 500 piastrami które utrzymujesz iż do ciebie należą? Turek odpowiedział niezmieszany i z wielką otwartością, iż zebrał tę kwotę na placu za pewną ilość owsa, którą partjami przedał rozmaitym kupcom zboża mieszkającym na tym placu i że ta summa była owocem czystego jego dochodu. Na te słowa W. Wezyr uderzył w ręce; ludzie jego weszli, i kazał im przysposobić wrzącéj wody. Jednemu zaś z swoich officerów, polecił natychmiast udać się na plac wskazany przez Turka, i wziąść ze sklepu jednego lub kilku kupców zboża z dziennego ich dochodu summę 500 piastrów w rozmaitéj monecie, włożyć w worek i przynieść. Gdy to uskuteczniono kazał postawić przed sobą dwie wazy jednakowe, włożyć w jednę worek skradziony, a w drugą worek od kupców zboża przyniesiony wraz z pieniędzmi, potém napełnić jednę i drugą wazę wodą wrzącą, i mięszać obiedwie summy. Całe zgromadzenie było w zadziwieniu, nie wiedziało co sądzić o tém; niektórzy myśleli że Wezyr udaje się do czarnoxięztwa; on nic nie mówił. Wszyscy milczeli; gdy woda już cokolwiek ostygła, Wezyr obejrzał powierzchnię wody w wazach i kazał uważać ją tym którzy go otaczali. Powierzchnia téj wody, w któréj włożono pieniądze od kupców zbożowych, pokryta była plewami, kurzem i innemi tém podobnemi rzeczami, kiedy powierzchnia wody, w któréj znajdowały się pieniądze w sporze będące, pokryła się oliwą i różną tłustością, która się czepia pieniędzy przechodzących przez ręce kupców korzennych często stłuszczone. To doświadczenie odkryło niewinność Greka, a oszustwo Turka, który się widział być przymuszony wyznać swój występek; W. Wezyr kazał go natychmiast powiesić, pieniądze oddać kupcom zbożowym, co zaś do Greka powróciwszy mu jego worek z pieniędzmi w swojéj przytomności, kazał go ubrać w piękny kaftan i z wszelkiemi honorami do domu odprowadzić. N. K.

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO

Dalsza wiadomość i wszelkie objaśnienia poniższych doniesień, udzielają się w lokalu Biora na Krakowskiém Przed. Nro 377 przeciw Poczty.

(1310) Ktoby miał do ulokowania na 1 hipotekę nieruchomości miejskiéj summy od 15 do 30,000 nadesłać raczy swój adres do Bióra naszego.

(1218) Para Koni kasztanowatych młodych w 6 roku, oraz Bryczka kryta bez rysorów, niemniéj oxefty rozmaitej wielkości są do sprzedania.

(1341) Nieruchomość miejska, w mieście nowa osada Zamość położona, wraz z Cegielnią z obfitym i wybornym materjałem, obszerności mająca 23,775 łokci kwadratowych, oszacowana na 42,871 złp. jest do zbycia za bardzo pomierną cenę.

(1340) Summa złł. 8814, hypotekowana na dobrach w Wdwie Mazowieckiém położonych a już w trakcie subhastacji będących, jest do zbycia z wielkiemi dla kupującego korzyściami.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616